Nakład drugi po konfiskacie.

Opłata uiszczona ryczałtem. Sosnowiec, Śląsk, Kraków, Lwów, Poznań. Cena egz. 20 groszy

Nr. 1 Warszawa, Łódź, Częstochowa, Piotrków, Wilno 5 stycznia 1936 r. Rok III

POLSKA KARTA

Tygodnik narodowo-socjalistyczny

PRENUMERATA: miesięczna 80 gr. kwartalna 2·30 zł. — półroczna 4·50 zł. roczna 9.— zł.

Redakcja i administracja Sosnowiec ul. Piłsudskiego L. 20 Konto P.K.O. 304-077
Reprezentacja Łódź ul. Piotrkowska 259

CENY OGŁOSZEŃ
1 strona wiersz ... 75 groszy
Kronika „ „ ... 50 „
Nadesłane „ „ ... 40 „
Zwykły „ „ ... 20 „

1936!... Wstępujemy w nowy rok... Poraz trzeci narodowy socjalizm staje właśnie wobec daty pierwszego stycznia. Poraz trzeci ma sposobność do obejrzenia się na czas ubiegły, do snucia widoków na przyszłość. Idea narodowo - socjalistyczna! Walka o prawa narodowe w Polsce. Walka o Polskę dla Polaków! Walka z zalewem żydowskim i obcym! Powie kto może, że i przed narodowymi socjalistami walczono o Polskę dla Polaków. Tak jest, — walczono. Ale punkt wyjścia był błędny. Walczono o prawa dla Polaków, ale pozostawiano nietkniętą całą tą górę gospodarbardziej celowem urządzeniem" i temsko - zagraniczną, opartą na złocie. Mówiono: „prywatna własność..." „Prawo własności jest święte, jest najczę. górę obcą, całą okupację żydowu podobne głupstwa. Myśmy pierwsi wskazali narodowi, że polski nędzarz może się wyzwolić dopiero wtedy, jeżeli walka o prawa narodu będzie połączona z radykalną przebudową dzisiejszego wielkokapitalistycznego ustroju. Myśmy pierwsi powiedzieli, że utrzymywanie dzisiejszej żydowsko - zagranicznej gospodarczej góry to nie jest interes dla Polaka. Górę tę należy strząsnąć! Wypadki wskazują, że mieliśmy rację. Oto na naszych oczach odbywa się rozkład starosanacji: rozkład moralny jest już zupełny, gdyż nastąpiło samorozwiązanie, a i rozkład materjalny, gdyż zabrakło... pieniędzy. Fermenty w starosanacji, a ściślej mówiąc rozkład staroendecji, w parze z którym idzie ze wszechmiar pocieszające wzmożenie odruchów i prężności narodowej młodzieży... A za wschodnią naszą ścianą przemiany komunizmu sowieckiego, o którym można śmiało powiedzieć, że jest to już rosyjski narodowy nowokomunizm... Polacy mają złą opinję jako politycy. Polak jest mądry dopiero po szkodzie, powiada przysłowie. To znaczy, przed szkodą Polak jest niemądry... Oto dlaczego na progu nowego roku zwracamy się przedewszystkiem do inteligencji: wzywamy ją, ażeby zrozumiała polską rzeczywistość. Zwracamy się do resztek polskich warstw posiadających z wezwaniem i z żądaniem: poprzyjcie nas! W naszym interesie i w waszym interesie! Nie czekajcie aż będzie zapóźno! Do naszych zaś wiernych zwolenników, do braci robotniczej, do rzemiosła, do drobnego kupiectwa, które całem sercem było z nami i jest z nami, podnosimy ku górze prawicę i wołamy: naprzód! Życzymy nadal wytrwania w tem głębokiem przeświadczeniu, że słuszności prawda nareszcie zwyciężyć musza!

DOSIEGO ROKU!

SKONFISKOWANO

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny
Dnia 14 grudnia 1935 r.
III Pr. 137/35

Sąd Okręgowy, Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

I. Zatwierdza się po myśli § 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 10 grudnia 1935 r. do L. B. II P/210/35 konfiskatę czasopisma pt.: „Polska Karta" Nr. 50 z dnia 15 grudnia 1935 r. spowodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 pt.: „Na czem polega system sanacyjny" w ustępie od słów „Na to pytanie" do słów „żydowskich rządów", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Polska Karta" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

Sąd Najwyższy w sprawie uboju rytualnego

Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. N. 13. D. W. z dnia 7-go czerwca 1921 r. Nr. 6752/1815 zaznacza, że: „rzezacy samowolnie, bez żadnej przez Władze zatwierdzonej taksy i bez ponoszenia jakiejkolwiek odpowiedzialności, nakładają na ludność niesłychany często haracz za ubój, krzywdząc niezmiernie ogół konsumentów mięsa, a więc i ludność chrześcijańską", nazywa jednak rzezaków „funkcjonarjuszami duchownymi" i ich funkcje uważa za religijne, — bo zaznacza, że: „rabin jest głównie powołany do religijno-rytualnego nadzoru nad rzeźnictwem".

Na podstawie tego orzeczenia oraz na podstawie precedensu, że w Rosji zwalniano rzezaków od służby wojskowej jako duchownych — rabini czynili starania u polskich władz wojskowych, by i w Polsce zwolnić rzezaków jako duchownych od służby wojskowej. Tymczasem ks. dr. Trzeciak w odczycie, wygłoszonym w dniu 21 marca 1935 r. wykazał na podstawie biblji i talmudu, że ubój rytualny niema nic wspólnego z religją mojżeszową a przeciwnie jest barbarzyństwem i wypaczeniem intencji wielkiego ustawodawcy Mojżesza, — rzezacy zaś są tylko zwykłymi rzeźnikami.

W drugim odczycie ks. dr. Trzeciak wykazał rabinowi dr. Schorowi, że niema dokładnie biblji ani talmudu i w odczycie tym jeszcze gruntowniej i szerzej uzasadnił swą tezę. Nato ani rabin Schoor ani żaden rabinów w Polsce nie odważył się już na polu naukowem atakować ks. dr. Trzeciaka. Zaniepokojone tym stanem rzeczy żydowskie Towarzystwo „Aguda" w Warszawie urządziło w pierwszych dniach kwietnia 1935 r. zebranie wszystkich rabinów, przełożonych Gminy, Towarzystw i posłów żydowskich i na zebraniu tem uchwalono, by zwrócić się o pomoc do rabinów zagranicznych. W czerwcu b. r. pisma żydowskie doniosły w artykułach zatytułowanych: „Wiel cy uczeni żydowscy nadesłali już materjały w sprawie uboju" — że rabini z Czech, Niemiec, Szwajcarji a później z Ameryki, Anglii, Francji i Hiszpanji pośpieszyli z pomocą rabinom polskim. Wybrano Komisję z pięciu członków celem opracowania książki przeciw wywodom ks. dr. Trzeciaka. Pisma żydowskie zapewniały o swoim triumfie. Skwapliwie przestudjowano broszurę ks. dra Trzeciaka i przekonano się, że wszystkie przytoczone cytaty znajdują się dosłownie w talmudzie, a zestawienie w broszurze: „Ubój rytualny w świetle biblji i talmudu" jest tego rodzaju, że nie można żadnego punktu zaprzeczyć. Tak się zakończyła walka podjęta ze strony żydów.

Tymczasem jeden z rzezaków ośmielony wywodami ks. dra Trzeciaka i przekonany, że jest tylko zwykłym rzeźnikiem a nie duchownym, zaczął swoje rzemiosło uprawiać bez pozwolenia rabina, zaco został pozwany przed sądy polskie i zasądzony w dwóch pierwszych instancjach z art. 27 prawa o wykroczeniach. Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy i ten w dniu 26 października 1935 roku w składzie siedmiu sędziów uwolnił oskarżonego rzezaka Chaima Lentętę od kary i postanowił, jak następuje:

„Trudnienie się rzezactwem bez upoważnienia rabina gminnego nie stanowi wykroczenia z art. 27 prawa o wykroczeniach. Niniejsze postanowienie Sąd Najwyższy postanowił wpisać do Księgi Zasad Prawnych".

Orzeczenie powyższe Sądu Najwyższego przy wpisaniu go do Księgi Zasad Prawnych jest wielkiej doniosłości, gdyż raz na zawsze ustala, że ubój rytualny jest tylko zwykłem rzeźnictwem a nie aktem religijnym. Zależy teraz od społeczeństwa polskiego, czy wyciągnie z tego odpowiednie wnioski, czy dołoży wszystkich sił, by najpierw w Gminach w trybie samorządowym znieść rzeźnie rytualne a następnie wystąpić do Władz rządowych, by zniosły drogą ustawodawczą ubój rytualny jako barbarzyński i ohydny zabobon, nie mający nic wspólnego z religją mojżeszową, za który to zabobon Polacy płacą z własnej kieszeni 50 do 70 miljonów złotych rocznego haraczu na kahały i gminy żydowskie.

(HEN)

Min. Raczkiewicz i min. Beck
w sprawie Palestyny

(e) — Bawiący w Warszawie dyrektor Keren Hajesodu p. L. Jaffe był przyjęty na audjencji u Min. Spraw Wewn. Raczkiewicza i u Min. Spr. Zagr. Józefa Becka. P. min. Raczkiewicz — jak pisze prasa żydowska — odniósł się z wielkiem zainteresowaniem do wywodów dyr. Jaffego i wyraził swoją sympatję i uznanie dla żydowskiego dzieła odbudowy Palestyny.

Prócz tego dyr. Jaffe otrzymał od min. Becka list z datą 8. 12. następującej treści:

„— Panie Dyrektorze! W toku naszej rozmowy dnia 2 ub. m., zwrócił Pan moją uwagę na 15-lecie istnienia Funduszu Odbudowy Palestyny. Z prawdziwą zatem przyjemnością korzystam z okazji, aby wyrazić najlepsze życzenia pomyślności dla Keren Hajesodu, który pod Pańskiem kierownictwem przyczynił się bardzo wydatnie do rozwoju i ufundowania żydowskiej Siedziby Narodowej.

Polska, która sama walczyła o własny byt narodowy, najlepiej potrafi okazać żywą sympatję dla idei żydowskiego odrodzenia narodowego. Zresztą rząd polski przez usta swoich delegatów w Lidze Narodów nie omieszkał przy różnych sposobnościach poprzeć wysiłki Organizacji sjonistycznej w tym zakresie. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że wielkie dzieło odbudowy Palestyny stworzy nowe perspektywy rozwoju kulturalnego i ekonomicznego dla osiadłej od wieków na ziemi polskiej licznie ludności żydowskiej, która korzysta tu z praw zagwarantowanych jej przez Konstytucję wzorowanej na tradycyjnej zasadzie toleracji polskiej.

Proszę przyjąć, Panie Dyrektorze, wyrazy wysokiego poważania"

J. Beck.

Nie wdając się w analizę niniejszej deklaracji i powstrzymując się od komentarzy przytoczymy parę wyjątków z artykułu „Nowego Dziennika" p. t.: „Na marginesie deklaracji p. ministra Becka".

„Deklaracja p. ministra spraw zagranicznych płk. Becka, wyrażająca w sposób tak bardzo wymowny sympatje rządu polskiego dla idei żydowskiego odrodzenia narodowego przyjęta zostanie niewątpliwie z uczuciem prawdziwego zadośćuczynienia wśród całego społeczeństwa żydowskiego w Polsce. Cieszy nas, iż w rzędzie bardzo wybitnych osobistości, polityków i mężów stanu — od Roosevelta do Benesza — którzy z racji 15-lecia istnienia Funduszu Podwalin przesłali na ręce dyrektorjum Keren Hajesodu słowa pełne uznania i życzliwości, znalazł się teraz przedstawiciel Rządu Rzeczypospolitej w osobie p. ministra spraw zagranicznych".

Po tym wstępie następują żale i pretensje.

„Jednakże deklaracja pana ministra Becka nasuwa nam zarazem szereg refleksyj na temat faktycznego stosunku rządu polskiego do ruchu sjońskiego, idei odrodzenia narodowo - żydowskiego i sprawy żydowskiej wogóle, które to refleksje mącą niestety uczucia radości, jakie ogarnia nas w pierwszej chwili po odczytaniu tekstu ostatniej deklaracji. Co można było w tej dziedzinie uczynić, a czego nie uczyniono — oto jest kwintesencja żalu, który mimowoli narzuca się drogą zwykłej asocjacji myślowej".

Po odmalowaniu koszmarnych i krew w żyłach mrożących obrazów... żydowskiej nędzy wzywa rząd polski do.... rozwiązania kwestji żydowskiej.

„Wyrasta tedy w całej piekącej ostrości przed odpowiedzialnemi czynnikami państwowemi problem, nad którym z państwowego punktu widzenia niepodobna przejść milczaco do porządku dziennego. Ten zagniony problem, któremu na imię kwestja żydowska w Polsce, czeka daremnie od lat swego rozwiązania. Tymczasem nietylko że do rozwiązania tego problemu nie przystępuje się, ale co gorsza, problem ten jest systematycznie oficjalnie przemilczany. Nie dostrzega się go poprostu. Nie widzi się trzymiljonowej masy żydostwa polskiego, zmagającego się w ciężkiej walce o nagi byt, o prawo do egzystencji, do pracy, do kawałka suchego chleba".

Liczyli żydzi, że „rząd endecki" rozwiąże kwestję żydowską — rozczarowali się jednak. Rozczarowali się również do rządów pomajowych do ostatniego rządu p. Kościałkowskiego włącznie.

„I tutaj nawiązujemy do sprawy, która stanowiła punkt wyjścia naszych wywodów — do deklaracji prosjonistycznej p. ministra Becka. Jej stylizacja, jej serdeczna i ciepła nuta, odbiegająca znacznie od chłodnego protokołu dyplomatycznego, wyraźne jej podkreślenie, iż „wielkie dzieło odbudowy Palestyny stworzy nowe perspektywy rozwoju kulturalnego i ekonomicznego dla osiadłej od wieków na ziemi polskiej licznej ludności żydowskiej" — wszystko pozwalałoby przypuszczać, iż rząd polski skłaniałby się do tego sposobu rozwiązania kwestji żydowskiej, które od lat kilkudziesięciu głosi i propaguje idea sjonistyczna. Tylko bezgraniczny tępy cynizm potrafiłby podsunąć takiej tendencji rozwojowej niskie pobudki antysemickie: chcemy się was pozbyć, idźcie sobie do Palestyny, macie tu błogosławieństwo nasze na drogę...."

Na „racjonalne rozwiązanie kwestji żydowskiej" podaje „N. Dz." receptę twórcy sjonizmu, Teodora Herzla.

„Nie rezygnując bynajmniej z równouprawnienia obywatelskiego i pełni praw, przysługującym skupieniom żydowskim w krajach golusu, tworzymy od podstaw nowe życie na własnej ziemi, wykuwamy nową, lepszą przyszłość narodu żydowskiego".

Niezła recepta! I całkiem wygodna. Palestyna — swoją drogą, a Polska — swoją drogą.

Po tej recepcie następuje pod adresem rządu szereg rad i wskazówek co powinno się jeszcze zrobić, by żydom w Polsce w zupełności dogodzić.

Żydzi chcieliby, by objawy sympatji rządu polskiego miały bardziej... materjalną formę. Do Palestyny nie emigrują, bo nie mają pieniędzy. Pieniądze te powinien im dać rząd polski. Rząd polski winien też w większej mierze subwencjonować ruch chalucowy. Rząd wprawdzie daje — ale bardzo mało.

„Narazie jednak mamy przed sobą istotnie piękną i cenną deklarację sympatji p. ministra Becka. Jeśli skończy się na tej platonicznej czysto sympatji, jeśli nie nastąpią po niej czyny — realnego pożytku z niej nie będzie ani dla nas, ani dla Państwa Polskiego, w tej samej mierze co my zainteresowanego w rozwiązaniu kwestji żydowskiej. Pozostaną tylko słowa — piękne, miłe, może nawet wzruszające, ale tylko — słowa, słowa, słowa".

Na zakończenie dodamy tylko od siebie, że kwestja żydowska w Polsce sama już się powoli rozwiązuje i możemy przyrzec żydom i „Nowemu Dziennikowi", że uczynimy wszystko, by spełnić ich żądanie i rozwiązanie kwestji żydowskiej doprowadzić do końca.

(tw.)

Radosne objawy

Po okresie propagandy i uświadomienia - Okres czynu

Gdzieś ktoś powiedział, że Pan Bóg dał człowiekowi dwoje rąk i jedne usta w tym celu, by dwa razy tyle robił — co mówił. A nasz antysemityzm — doniedawna — miał to do siebie, że był właśnie bardzo gadatliwy — a mało twórczy. Inną jest rzeczą, że koniecznym był okres przygotowawczy, okres studjów, propagandy i uświadomienia, ale okres ten... stanowczo się przedłużał. A idea antysemicka skostniała w swoim negatywiźmie, nie mając ze sobą jakichś konkretnych, materjalnych rezultatów. Przeciętny „szary człowiek" pojmował antysemityzm, jako system ślamazarnego narzekania z jednej strony na to, że jest źle, nota bene, że wszystkiemu winni żydzi — z drugiej zaś strony zachwycał się wszystkiem u żydów, czego nie widział u swoich.

Najczęściej machał z rezygnacją ręką — i dalej narzekał i... dalej robił wszystko możliwe, by wykazać swoją rację.

Ta chorobliwa psychoza rezygnacji i biernego narzekania skwapliwie była szerzona i podtrzymywana przez żydów — do czasu. Bo oto od kilku miesięcy jesteśmy świadkami ciekawych rzeczy. Cechująca doniedawna żydostwo ich buta i pewność siebie, tupet graniczący często z bezczelnością — ustępują miejsca płaczliwym skomleniom, skargom i żalom. Oczywiście taka szybka zmiana ich taktyki nie zamydliła nam oczu, gdyż było to zbyt jaskrawe — niemniej jednak faktem jest, że przez to wszystko przecieka trwoga. Strach padł na żydów. To jest faktem. Czują, że tracą grunt pod nogami. Sugerowana gojom „mgła głupoty" zaczyna się przerzedzać, stanowcze i zdecydowane postulaty, figurujące dotychczas w formie haseł niewinnie wyglądających i nieszkodliwych („nich goje mają zabawkę...") zaczynają przeradzać się w czyn, wytarte, oklepane frazesy nabierają treści, zaczynają żyć — i porywać za sobą coraz większe masy. I ludzie przestają narzekać, przestają wykrzykiwać szumne hasła — podkasają rękawy i biorą się do roboty. Zaczęło się od Łodzi. Zdecydowana większość polska w Radzie Miejskiej (było też i kilku szabesgojów, nad którymi się przeszło do porządku dziennego) — powiedziała: dość pisania i gadania; pokażmy teraz jak rozumiemy hasło „Polska dla Polaków". I pokazali. Żydy heraus! A żydy w krzyk! A za Łodzią całe Pomorze i Poznańskie i Kongresówka i Podkarpacie i Małopolska Zachodnia i Wschodnia i Śląsk... Rzucono się do handlu, do rzemiosła, do spółdzielczości. Młode pokolenie pokazało, że ma pięści nietylko do doraźnych wybuchów.

Cała prasa antysemicka — a w większej jeszcze mierze prasa żydowska notuje codziennie radosne dla nas objawy. A oto kilka przykładów z ostatnich dni: Zarząd Związku Restauratorów na m. Poznań i powiat na zebraniu odbytem dnia 4 u. b. uchwalił jednomyślnie zalecić restauratorom, by ci zatrudniali w swoich zakładach tylko personel aryjski, oraz by nabywali towary tylko u polskich kupców. Ponadto uchwalił wezwać publicznie inne branże kupieckie do bezwzględnej solidarności. Taką samą uchwałę powziął Polsko - chrześc. Zw. Restauratorów, Właścicieli Hoteli i Kawiarń na woj. poznańskie. W ślad za tem poszła rezolucja Towadzystwa Właścicieli Nieruchomości, zawierająca zakaz odnajmywania mieszkań i lokali przemysłowych, handlowych, rzemieślniczych i t. d. żydom, oraz apel do swych lokatorów, by tą samą zasadą kierowali się przy przyjmowaniu sublokatorów.

Że powyższe uchwały nie były pustym frazesem świadczy fakt, że poznańska cukiernia „Esplanada" wywiesiła napis „Lokal Chrześcijański", za jej zaś przykładem cukiernia „Italia" dała napis: „Lokal tylko dla chrześcijan — wstęp żydom wzbroniony". Zaś w największej cukierni poznańskiej „Jóźwiaka" goście zabronili kelnerom usługiwać żydów, a ich samych wyprowadzili grzecznie z lokalu.

O innym objawie, świadczącym o tem, że społeczeństwo przechodzi ze stanu bierności do inicjatywy i twórczej pracy donoszą nam ze Lwowa, gdzie dnia 8 ub. m. odbyło się zebranie zwołane przez Tow. Opieki nad Kresami, Tow. „Samoobrona" i Nar. Org. Kobiet, poświęcone sprawie zorganizowania na terenie Małopolski całej sieci Kas bezprocentowych.

Ze wszystkich stron Polski prasa ciągle donosi o budzeniu się inicjatywy i przedsiębiorczości. Tylko wytrwale naprzód bez zbytniego optymizmu ale też bez pesymizmu.

Żydzi w roli... faszystów

Żydowskie modły - 400 walecznych - Rytualna kuchnia na abisyńskim froncie
Żydzi emigrują do Włoch

(tw) — Mieliśmy przed dwudziestym szóstym rokiem żydów jako „zażartych endeków" — ma też Mussolini swoich żydowskch faszystów. Czują żydzi, że możliwości emigracyjne zaczynają się coraz bardziej kurczyć — zaczynają więc robić się na gwałt — na odmianę — włoskimi patrjotami... Jak prasa żydowska podaje, włoska organizacja sjonistyczna, na czele której stoi dr. August Levy organizuje szereg zebrań protestacyjnych w sprawie sankcyj antywłoskich i stanowiska Ligi Narodów wobec Włoch. Znalazło się nawet podobno aż 400 (czterystu!) włoskich żydków, którzy na czele rebe Teracina (?) wybrali się z dywizją „Tevere" do Afryki wschodniej gromić „dżykusów"... Komendantem tej dywizji jest „znany sympatyk żydostwa" min. Parini, zaś zastępcą szefa sztabu — żydowski działacz z Salonik Guido Modiani. Cały „Trumpeldor"... Aby się — na psa urok! — który z „faszystów" nie strefnił, komendant Parini zezwolił na urządzenie rytualnej kuchni. Naczelnym kuchmistrzem został oczywiście rebe Tercina. (A możeby przynajmniej kilka setek naszych amatorów rytualnej kuchni wybrało się w odwiedziny do swoich krewnych....).

Ale nie koniec na tem. Jak podaje wychodzące we Włoszech żydowskie pismo „Israel" w całych Włoszech odprawiane są po wszystkich synagogach modły za zwycięstwo Włoch. Prasa niemiecka zaopatruje tę notatkę ironicznym komentarzem, przypominając Włochom, że podczas wojny światowej jak długo wojska niemieckie odnosiły zwycięstwa — tak długo żydzi odprawiali modły za zwycięstwo Niemiec — z chwilą zaś pokonania armji niemieckiej żydzi byli perwszymi, którzy zdradzili cesarza i naród niemiecki, urządzając rewolucję listopadową.

Narazie jednak żydzi „robią" wielkich patrjotów włoskich i.... planują masową emigrację żydów niemieckich do Włoch. Jak się dowiadujemy, na dorocznem zgromadzeniu sprawozdawczem „Hilsvereim der deutscher Juden" omamwiana była sprawa emigracji żydów niemieckich do Włoch; konsulat włoski miał zakomunikować, że rząd włoski nie będzie czynił im w tym względzie żadnych trudności. Centralne organizacje żydowskie we Włoszech zakomunikowały, że istnieją możliwości dla zagospodarowania się tam kilku tysięcy żydów. Władze Hilfsvereinu wyasygnowały na ten cel na miesiąc styczeń 65 tysięcy marek.

Kiedy wreszcie nasi żydzi poczują sentyment do Włoch? (et)

Solidarny front żydów i socjalistów we Lwowie

W obronie zagrożonych interesów żydowskich wystąpili również Ukraińcy — Jednolita akcja przeciw „żółtej łacie"

LWÓW (—) W gminie żydowskiej we Lwowie odbyło się, jak donosi żydowski „Nasz Przegląd", zebranie reprezentantów ludności żydowskiej, które „skupiło zastępców wszystkich ugrupowań politycznych zrzeszeń i organizacyj gospodarczych, zawodowych i społecznyych". Po przemówieniach delegatów, wśród których znalazł się również poseł Sommerstein i wiceprezes okręgowego komitetu Polskiej Partji Socjalistycznej, dr. Herschthal, zebrani żydzi uchwalili jednogłośną rezolucję oraz wybrali komitet „zwartego frontu żydostwa do walki z antysemityzmem".

Wspomniany komitet ma wystąpić nazewnątrz z jednolitą akcją przeciwko „żółtej łacie" (tem mianem żydzi nazywają budzący się ruch antyżydowski w Polsce).

Żydyzi dostają białej gorączki z bezsilnej wściekłości wobec potężniejącego z każdym dniem ruchu antyżydowskiego. Zwłaszcza strawić nie mogą ostatnich oficjalnych posunięć na politechnice lwowskiej, gdzie żydowscy studenci zostali odseparowani od chrześcijan specjalnemi, znanemi zarządzeniami.

Wobec tak groźnej sytuacji — zjednoczyło się całe żydostwo lwowskie, bez względu na ugrupowania. Ale nietylko żydostwo. Ręka w rękę idą z nimi socjaliści i ukraińcy. Jak donosi „Hajnt" z 18 ub. m. zebrał się we Lwowie wielki wiec żydów i socjalistycznych szabesgojów, na którym przemawiali między innymi, przywódca miejscowej P. P. S. i radny miejski, red. Skalak, red. Pełchatyj (Ukrainiec i — profesor politechniki lwowskiej Szymkiewicz.

Zgodnym chórem potępiali oni „zaprowadzenie średniowiecznych porządków", „antysemicki barbaryzm", i ucisk „wolności i równości obywatelskiej" w stosunku do żydów.

Wiec żydostwa lwowskiego zdemaskował jeszcze jeden raz właściwe oblicze socjalizmu, oraz rozpaczliwą pustkę ich demagogicznych haseł. Nie troska o robotnika i chłopa polskiego, — ale o interesy pasorzytów żydowskich ożywia „towarzyszy" z P. P. S-u.

Nic dziwnego, że polski robotnik i chłop odwraca się z coraz większym wstrętem od „czerwonych" apostołów, gdyż z poza ich pleców wystaje wyraźnie żydowsko - masońska mafja, której oni służą.

Adwokaci-Polacy w Lublinie przeciw żydom

Adwokaci Polacy w Lublinie, zorganizowani w Związku Adwokatów Polskich, uchwalili na ostatniem zebraniu rezolucję w sprawie znanych zajść na walnem zgromadzeniu krakowskiej izby adwokackiej. Uchwała ta brzmi:

„Oddział Związku Adwokatów Polskich w Lublinie, zapoznawszy się z treścią odezwy, nawołującej do walki o polskość adwokatury i ze sprawozdaniem o przebiegu walnego zgromadzenia Izby Adwokackiej w Krakowie, wyraża solidarność z wystąpieniem kolegów-kielczan, uważa, że obowiązkiem wszystkich adwokatów Polaków jest dążenie do zdobycia dominującego w składzie osobowym, a wyłącznego w reprezentacji i w dążeniu do tego celu deklaruje swoją współpracę".

Zaznaczyć należy, że Związek Adwokatów Polskich jest w Lublinie najliczniejszą organizacją zawodową adwokatów Polaków.

Kupujcie tylko w firmach chrześcijańskich!

„Zatamować dopływ żydów do adwokatury"!

Głos adwokatów polskich

Krakowski skandal nie minie bez następstw

Onegdaj w lokalu Rady Adwokackiej w Warszawie, odbyło się walne zebranie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów.

Zebranie zagaił prezes Zrzeszenia, mec. Jan Nowodworski, witając przedstawicieli adwokatów kieleckich, mec. Jerzego Cybulskiego i mec. Stan. Jankowskiego. Na przewodniczącego obrad powołano mec. Stanisława Zielińskiego, b. posła.

Po znakomicie ujętym referacie mec. Janusza Rabskiego, wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której między innemi zabrał głos przedstawiciel adwokatury kieleckiej mec. Cybulski obszernie charakteryzując stosunki panujące na terenie izby krakowskiej poczem zebrani jednomyślnie powzięli następującą uchwałę:

W dniu 23 listopada ub. r. na Zgromadzeniu Izby Adwokackiej w Krakowie zaszły wypadki, które nie mogą pozostać bez echa ze strony adwokatury polskiej.

Gdy przedstawiciel Adwokatów - Polaków z Kielc przystąpił w sposób rzeczowy i spokojny do uzasadnienia wniosku, by Rada Adwokacka w spisie adwokatów — wprowadziła rubrykę, dotyczącą ich wyznania i narodowości, wywołało to burzę protestów ze strony adwokatów - żydów. Pod adresem mówcy padły obelżywe wyrazy, a w przemówieniu jednego z adwokatów - żydów wyżej wymieniony wniosek został nazwany prowokacją.

Słowa następnego mówcy, który chciał odczytać odezwę Adwokatów-Polaków z Kielc, podnoszącą, że samorząd adwokacki w Krakowie został całkowicie opanowany przez żydów i wzywającą do uznania zasady, że w Polsce w adwokaturze powinni rządzić Polacy, żydzi zagłuszyli krzykiem i hałasem. Pod adresem Polaków padły ze strony żydów okrzyki: „Chuligani", „Policzcie ilu was jest", „Wynoście się", „Precz stąd", „Ściągnąć ich" i t. p.

W tym stanie rzeczy grono Adwokatów - Polaków uznało za konieczne opuścić zebranie, wezwane do tego przez jednego z kolegów Polaków.

W obliczu powyższych faktów, będących jaskrawą ilustracją anormalnych stosunków w adwokaturze, w której ilość żydów nietylko wielokrotnie przekracza odsetek ludności żydowskiej w Państwie, lecz, jak w Izbach Krakowskiej i Lwowskiej sprawia, że Polacy znajdują się w znikomej mniejszości, wskutek czego skład władz samorządu adwokackiego zależy całkowicie do woli adwokatów - żydów.

Walne Zgromadzenie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów, solidaryzując się z wystąpieniem Adwokatów - Polaków z Kielc w obronie polskości samorządu adwokackiego, w myśl zasady,

że gospodarzami w Polsce muszą być Polacy, i wyrażając uznanie Kolegom z Kielc oraz wszystkim adwokatom - Polakom członkom Izby krakowskiej, którzy poparli ich inicjatywę, stwierdza:

1) że zapewnienie Polakom decydującego stanowiska w adwokaturze Rzeczypospolitej Polskiej jest koniecznością państwową;

2) że w imię tej konieczności nastąpić powinno skoordynowanie i zespolenie działalności wszystkich adwokatów - Polaków;

3) że akcja ta wymaga poparcia przez całe społeczeństwo polskie;

4) że usiłowania powyższe dać mogą zamierzony wynik jedynie przy jednoczesnej zdecydowanej akcji ze strony Państwa;

5) że nastąpić powinno: natychmiastowe zatamowanie dalszego dopływu żydów do adwokatury, tudzież ograniczenie dostępu na wydziały prawne uniwersytetów polskich.

Narodowe Zrzeszenie Adwokatów wzywa wszystkie ugrupowania adwokackie polskie do poparcia zajętego przezeń stanowiska.

Co ich denerwuje?

(t) — W piśmie „Nakazy Dnia", które jest organem b. ambasadora R. P. w Waszyngtonie, p. Tytusa Filipowicza, ukazał się artykuł p. Zurkowskiego, stanowiący niejako „credo" polityczne i programowe tego pisma ze szczegółowem uwzględnieniem kwestji żydowskiej. Autor, doskonały znawca żydów, zwraca uwagę na niebezpieczeństwo żydowskie, wzywając społeczeństwo polskie do walki z zalewem żydowskim, „do walki o wielką Polskę katolicką i narodową aż do zwycięstwa..." i atakując na podstawie cytatów z „Protokołów Mędrców Sjonu" żydów i innych „zbójów międzynarodowych. W zakończeniu pisze: „...będziemy nieustannie dążyć pewnemi środkami do oswobodzenia naszego życia narodowego od wpływu żydów i pozbycia się tego destrukcyjnego semickiego balastu z granic naszej ojczyzny". — Głos „Nakazów Dnia" jest głosem bardzo znamiennym, skoro się weźmie pod uwagę doniedawna jeszcze zajmywane w tej sprawie stanowisko p. Filipowcza. Fakt ten denerwuje mocno prasę socjalistyczno - żydowską" — niemniej jednak jest radosnym objawem, że coraz więcej ludzi w Polsce, bez względu na swe poprzednie czy obecne przekonania polityczne, staje ramię przy ramieniu do walki z zalewem żydowskim.

Nagłe przebudzenie Oświęcimia

(Od własnego korespondenta)

Prowokacja komunistów. — Popłoch wśród żydów; delegacje, donosy i domysły. — Filja krakowskiego gimnazjum w Oświęcimiu. — Żydzi bojkotują. — Pieniądze polskie budują Palestynę. — Masoni. — Kto szerzy antysemityzm w Oświęcimiu?... Pierścień jedności polskiej.

Oświęcim, w styczniu 1936 r.

Przed rokiem oświęcimscy żydokomuniści rozlepiali swoje ulotki, wypisywali wywrotowe hasła na parkanach, organizowali prządki w „braterstwo" robotnika polskiego z robotnikiem żydowskim (bezrobotnego z pracującym) do walki z burżuazją polską, której w Oświęcimiu niema, wywoływali huligańskie burdy uliczne przed magistratem, mogące się skończyć dla niektórych obywateli tragicznie, gdyby nie dzielna interwencja policji, która ekscesy zaraz zlikwidowała, aresztując kilku żydów oświęcimskich.

Nie wiemy co o tem mówiono po bóżnicach i czy wyklęto żydów - komunistów, ale wiem, że jeden z dzisiejszych kombatantów, a więc nacjonalista żydowski do eksploatacji patrjotyzmu polskiego twiedził, że to odpowiedź na „hece" endeckie i antysemickie (w Oświęcimiu tego jeszcze nie było), że żydzi w Polsce mało mają praw... i życzył Polakom „dobrze", szczególnej sklepom polskim, które, według jego zdania, są niepotrzebne w Oświęcimiu i szerzą tylko... antysemityzm. Co szerzą żydowskie sklepy nie powiedział, zdaje mi się dobrobyt i szczęście dla Polaków...

Nagle następuje przebudzenie. Jako odpowiedź na socjalizm, komunizm, sekty (sabatyści), myśl wolną w Brzezince (T. N. R. Koło Polskiego Związku Myśli Wolnej) i różne „nacjonalistyczne" broszury, zaczynają pojawiać się na murach odezwy świąteczne „Samoobrony", które są legalne, oprócz tego wypisane przy pomocy szablonów hasła: „**Kto kupuje u żydów jest** (tu nast. rysunek: **świnia**).

Taka odezwa żydów nie obraża, ale tego który u nich kupuje. Jeśli istnieje w Oświęcimiu Komitet Antyhitlerowski, a więc organizacja, która agituje przeciw sprowadzaniu towarów niemieckich i wydaje odezwy przeciwko państwu, z którem żyjemy w zgodzie, dlaczego nie może istnieć w Oświęcimiu Komitet polskiego A. U. A.?

A tu nagle delegacje żydów do księdza proboszcza, donosy, pogróżki i t. p. hece żydowskie i łżenie na ludzi niewinnych, bojkot sklepów polskich (i tak tam nic nie kupują!) z horoskopami zaburzeń. (Chyba komunistycznych, ale — niedoczekanie wasze!). Naturalnie komuna żydowska umie prowokować! **Żydo-komuniści** widząc dżentelmeńskie hasła antysemickie, **w nocy powypisywali „zredagowane" po chamsku „hasła" antyżydowskie, pełne błędów ortograficznych,** wprost w żargonie: **„Żyd to szwynia", — „precz od żydom"** i t. p. i to pendzlem na murach, a potem... czynią srogi „gewałt" na „niekulturalne wybryki antysemickiej chuliganerji".

Prowokacja żydom komunistom udała się, teraz puszczają różne pogłoski i judzą; udają aniołów i cieszą się ze swoich sukcesów, które im gardłem wjdą.

Strach żydów jest pocieszającym objawem.

Wcześniej czy później miasto musi być polskie.

„Jeśli kochasz Polskę, Polsce służ" — hasło to obiegło już wszystkie wsie polskie i silnym pierścieniem jedności polskiej opasało miasto Oświęcim, które wkrótce doczeka się narodzenia Wielkiej Prawdy. „Bóg się rodzi, moc truchleje"... Amen. Teraz o pracy „twórczej", patrjotyzmie i o szkolnictwie żydowskiem w Oświęcimiu słów kilka:

Przy ul. Jagiełły powstało w roku ubiegłym hebrajskie gimnazjum, które — powiadają — jest filją gimnazjum żydowskiego w Krakowie. Polskie gimnazjum „złe": swój do swego i.... po swoje. Polskie społeczeństwo nie wiedziało, że jeśli istnieje gimnazjum w Krakowie, to jego filja może być w Wilnie lub w... Oświęcimiu.

W dodatku wykłada w tem gimnazjum „sławna" prof. **Weinheberowa** (Hacker), która swego czasu została zwolniona z polskiego gimnazjum w Oświęcimiu za **komunizm.** Dzisiaj... działa, uczy. Ciekawe co uczy?! Na las im. **Marszałka Józefa Piłsudskiego** w Palestynie, podczas jednej akademji palestyńskiej, zebrano w kinie Legjonistów 1000 zł. (tysiąc).

Organizatorami „Akademji" byli p. wiceburmistrz miasta Oświęcimia dr. **Emil Reich,** dr. **Mojżesz Goldberg** i Polak dr. **Stefan Breyer,** który niewiadomo co tam robił, ...chyba, że zamierza przejść wkrótce na wyznanie mojżeszowe.

A więc czy są „Polacy wyznania mojżeszowego"? Panowie, czy nie byłoby lepiej zasadzić raczej w Oświęcimiu park im. J. Piłsudskiego? Palestyna powinna okazać miłość do śp. Marszałka za swoje pieniądze nie za pieniądze polskie. I to — pomyśleć — „działacze" miasta Oświęcimia... „Order" im od społeczeństwa! Za pieniądze oświęcimskie budują Palestynę, gdy nędza i bezrobocie wśród Polaków. Wstyd!

Kto tu zatem popiera i szerzy antysemityzm?

Zb. Verde.

Kim właściwie jest sędzia GRODZKI?

KUGLARSKIE SZTUKI ŻYDOWSKIEJ TEMIDY NA AMERYKAŃSKIM GRUNCIE.

Dużo wrzawy wywołał przed dwoma miesiącami głośny wyrok amerykańskiego sędziego Louis Brodsky'ego (czy — jak pisze poprostu „Nowy Dziennik" — Louis Brodzkiego) w procesie o demonstrację przeciwko okrętowi „Bremen". Wyrokiem tym kilku robotników komunistów pociągniętych do odpowiedzialności za zdarcie z okrętu niemieckiego chorągwi ze swastyką — zostało przez Brodzkiego uwolnionych, ponieważ „demonstranci postąpili słusznie, uważali bowiem flagę tę za flagę piratów". Wyrok ten — jak wiadomo — spowodował wówczas ostrą notę rządu niemieckiego do Waszyngtonu. — Kim właściwie jest ten pan Brodzki (czy

Brodsky — jak pisze „Chwila")?

Sięgnijmy do prasy żydowskiej.

„Nowy Dziennik" z dnia 8 grudnia drukuje wywiad p. Alpenina z Paryża z głośnym sędzią nowojorskim L. B., który zaproszony został do Paryża na „międzynarodową konferencję prawników, poświęconą ustawodawstwu nazistycznemu". P. Alpenin w swej korespondencji pisze:

„Sędzia Brodzki zna dobrze życie żydowskie w Ameryce. Mówi też dobrze po żydowsku... Przytem pozostał **gorącym żydem,** który poza wykonywaniem zawodu sędziowskiego zajmuje się żywo sprawami żydowskiemi" dający „odważne wyroki".

Zapytany przez korespondenta „N. Dz." dlaczego po ukazaniu się oficjalnego komunikatu, iż nie jest żydem — nie zaprzeczył tego i nie oświadczył, iż jest żydem, sędzia Brodzki dał dość wykrętną odpowiedź, oświadczając m. in.:

„Zapewne, **jestem żydem.** A kiedy ukazało się oświadczenie, że nie należę do pnia żydowskiego, mogłem osobiście być tem do żywego poruszony, lecz jako sędzia uważałem, że nie powinienem się w takie sprawy wdawać... Oczywiście, że jestem żydem..."

Tyle o sobie „dumny sędzia" wydający „odważne wyroki".

Tymczasem wieczorne wydanie „Chwili" z 9 grudnia podaje za ŻAT-em (Żyd. Ag. Tel.):

„....**Sędzia Brodsky,** którego Goebbels po wspomnianym wyroku usiłował przedstawić jako żyda, **jest katolikiem i rdzennym aryjczykiem".**

I po co te kłamstwa i brednie o „katolickości i rdzennej aryjskości" — panno ŻAT-uchno? Jak kłamiecie już, to porozumcie się przynajmniej między sobą, bo to naprawdę wstyd dla rodu Izraela, a dla „gojów" wielka uciecha...

(t)

Katastrofalne zażydzenie literatury i sztuki polskiej

W artykułach naszych uderzaliśmy niejednokrotnie na alarm spowodu coraz szybciej postępującego zażydzenia naszego życia kulturalnego. Ugruntowawszy mocno swe wpływy w dziedzinie handlu i przemysłu, skierowało żydostwo swe zachłanne macki na literaturę i sztukę polską — mające dotąd w dziejach wysiłków ducha ludzkiego swą wielką, złotem najszczerszem zapisaną kartę. I wierzyć się wprost nie chce!... Bezpośrednio po zejściu w mogiłę wielkich Sienkiewiczów, Kasprowiczów, Żeromskich, Reymontów, Wyspiańskich — parnas polski zaroił się krzywonosych indywiduów deklamujących z zaplutym patosem swoje wyświechtane „szmoncesy". Przebóg! Czy to gromada rozwydrzonych satyrów wtargnęła na opuszczone przez genjuszów trony i przedrzeźnianiem twórczości czyni sobie igraszkę? Obserwując to wszystko odnosi się wrażenie, że to tylko jakieś niesamowite harce nocnych widziadeł, które z nastaniem dnia pierzchną, jak koszmarny sen... **Lecz noc twórczości polskiej** przedłuża się coraz bardziej, a niesamowite harce błaznów przebranych w togi wieszczów przechodzą w istne orgje. Tak! To nie sen koszmarny!

Po wielkich Twórcach okresu „Młodej Polski" dziedzictwo lutni polskiej objęli... Tuwimowie, Słonimscy, Krzywiccy, Warszawscy i cała plejada im podobnych.

Czyż ma to oznaczać, iż genjusz narodowy polski, wydawszy w ciągu jednego prawie wieku dziesiątki tytanów ducha, — przechodzi obecnie okres kryzysu? Nie! Nigdy! Setki prawdziwych, jak szczere złoto talentów polskich jest wśród nas, lecz są one przywalone straszliwem brzemieniem czarnej azjatyckiej lawiny i nie mogą wydobyć się na powierzchnię życia i rozprostować skrzydła.

Lecz nietylko los ten okropny spotkał literaturę polską: obecnie przyszła kolej również na sztukę.

Dość mamy jeszcze wprawdzie utalentowanych artystów, lecz cóż z tego kiedy istnieje obok nich cała horda żydowskich „kiczarzy", którzy z właściwą sobie bezczelnością i tupetem — forsowani wydatnie przez własną prasę — wysuwa się przy każdej sposobności na czoło. Doszło już do tego, że ośmielają się „reprezentować" sztukę polską zagranicą, robiąc nam znakomitą reklamę. Nie dość na tem, że, dzięki zasługom tych nieocenionych „współobiwateli", zyskaliśmy dość chyba wymowne miano „bandite polonais" i światowy monopol na handel żywym towarem — dziś musimy zdobyć jeszcze miano kiczarzy i plagjatorów. A że tak jest w istocie, świadczy opisany przez nas na innem miejscu fakt, który wstrząsnął potężnie opinją całego polskiego społeczeństwa. Fakt ten — tak przerażająco jaskrawy, tak żywo odzwierciedlający naszą rzeczywistość w całej jej grozie i ohydzie zaskoczył opinję polską do tego stopnia, że nawet pisma w założeniu filosemickie nie mogły tym razem przejść nad nim do porządku dziennego i dołączyły do zdrowej opinji polskiej (nieśmiały coprawda) głos oburzenia. Chodzi mianowicie o głośne już dziś w całym świecie ordynarne oszustwo na wystawie sztuki w Paryżu, gdzie „reprezentant sztuki polskiej" p. Kretz wystawił nieudolnie podrobione sporządzone plagjaty znanych arcydzieł z Luwru i został zdemaskowany. Całe szczęście, reszta artystów polskich wyparła się tego żydowskiego „Fidjasza"! Ale niech fakt ten będzie dla nas groźnem m e m e n t o na przyszłość: dokąd zdążamy?

(dr. l. r.)

Żydowscy oszuści kompromitują sztukę polską

Niebywały skandal na wystawie w Paryżu - Żyd-oszust w roli pol. Fidjasza

W dniach od 8 do 23 listopada, odbywała się w Paryżu w galerji Beaux Arts pod protektoratem ambasadora Polski, Chłapowskiego i b. prezydenta rady ministrów Edwarda Herriota, wystawa Grupy „Les artistes polonais a Paris". Wystawa urządzona przez handlarza sztuki i wydawcę wydawnictwa „Beaux Arts" nie odzwierciedliła w żadnej mierze panujących w spółczesnej polskiej plastyce prądów, ani też nie zamanifestowała naszej kulturalnej odrębności. Była natomiast księżycowem odbiciem panujących w Paryżu prądów estetycznych.

Skandal

Propaganda naszej sztuki w Paryżu spoczywająca w niepolskich rękach, wprowadza niesmak i oburzenie nietylko na obczyźnie, lecz i wewnątrz kraju. W ekspozycji wzięło udział 28 artystów żydowskich, jedna Ukrainka i 19 Polaków. Wielu z wymienionych członków tej paryskiej grupy, brało udział w wystawach francuskich jako Francuzi (7 jest naturalizowanych obywateli francuskich) rosyjskich jako Rosjanie, żydowskich jako żydzi.

Monopol p. klingslanda

„Szefem polskiej propagandy" jest wszędzie pchający się p. Klingsland. P. Klingsland ma monopol kultury sztuki polskiej i francuskiej w „Wiadomościach Literackich", p. Klingsland oprowadza różne ekscelencje po wystawach graficznych, plastycznych i in. Poprzedza, poucza, popiera. Zwłaszcza i z tem popieraniem wydarzył się gruby skandal, o którym mówi dziś cały Paryż!... a z którym należy zapoznać i nasz kraj. O wystawie p. Klingslanda i Menkesa opowiadali ludzie niesamowite historje przed wernisażem. Na kilka dni przed otwarciem spektalu, odwiedził komitet organizacyjny p. Hieronimko (Heronim Kohu, stary bojowiec socjalistyczny) i wziął na stronę p. Menkesa i towarzyszy.

O co chodzi panie prezesie!

„Słuchajcie — mówi — ja mam wrażenie, że idziecie jednakowoż za daleko. Są pewne granice przyzwoitości".

— O co chodzi, panie prezesie?...

O to, że jednak tych żydów trochę za dużo. 98 proc. nazwisk. Ja sam, jak wiecie i widzicie... Ale się nie zapieram, lecz nie popieram takiego wpychania się bez ładu i składu. Przestrzegam!...

P. Klingsland uśmiechnął się serdecznie, ale p. Menkes zrozumiał. Na jeden dzień przed wermisażem, dosłownie na 24 godziny przed otwarciem „salonu sztuki polskiej" trzeba było nagwałt ściągnąć kilku biednych zahukanych i zagłodzonych, niestety, źle ustosunkowanych arjów polskich, mimo niezaprzeczonego talentu Reprezentację polską umieszczono po kątach i w przedpokoju.

„Polacy"

Na wermisażu rozgadał się dobrze p. Klingsland. Oprowadzał ambasadora i zaproszonych gości od eksponatów Aszera i Eibischa, który pisał się dawniej „Fbiche" do Tobjasza Habera, Loiusa Markussisa, Adolfa Millicha, Mondzajna Menkesa, Weingarta, Weissberga i Meli Muter. Serce rosło gościom na widok takich horyzontów, które p. Klngsland roztaczał przed sztuką narodową. Lecz wszystko było jeszcze takie nic, taką drobnostką wobec rzeźb, które p. Klingsland zachował na ostatek, na deser, na cymes. Gdy grupa zaproszonych cylindrów stanęła przed rzeźbami p. Kretza, głos p. Klingslanda zadrgał wzruszeniem:

Kto jest p. Kretz!

— Panowie pozwolą, panowie wiedzą, kto jest L. Kretz? Panowie kupili program, gdzie jest moja „preface"? Panowie sami sobie to przeczytają w domu, ale w tej podniosłej atmosferze tylko kilka słów. Otóż Kretz... co tu jest dużo mówić... Kretz to talent! Kretz to genjusz, Kretz to zaszczyt dla Rzeczypospolitej. Kretz to nasza największa rzeźbiarska sława, to taki polski nowoczesny Fidjasz!... Państwo będą łaskawi to sobie oglądnąć natychmiast! Co za linja? co za wyczucie? co za styl? O tem będzie bardzo dużo w „Wiadomościach Literackich", tem się muszą zająć czynniki miarodajne! Taki talent to złoty interes dla Polski! Ja bardzo zwracam uwagę pana ambasadora na takiego rzeźbiarza, jak Leopold Kretz!..

To może gips!

Sam Fidjasz stał sobie skromnie z boku. Do słów p. Klingslanda nie trzeba było nic dorzucać. Ale p. Kretz nie wytrzymał:

— Panowie myślą, że to może gips? To nie gips, to plastelina! Wszystko plastelina!

I wydobywszy gestem Michała Anioła szpilkę, wetknął ją, że się tak wyrazimy, w udo swej Afrodyty.

Szpilka zgubiła „Fidjasza"

To go zgubiło. Gdy goście poszli podziwiać bronzy p. Moryca Lipszyca, mniejszego Fidjasza, jakiś mały rzeźbiarz zaczął bardzo uważnie przyglądać się Kretzowej „Dziewczynie w kąpieli". Zwróciły jego uwagę szwy wyraźne na plecach rzeźby. Niewiele myśląc, pożyczył szpilkę i powtórzył zabieg p. Kretza, tylko że wetknął ją nieco wyżej w kręgosłup dziewczyny. Szpilka złamała się!...

— Jeżeli to jest plastelina, to ja jestem gips! — zwierzył się swym kolegom. Wkrótce zaczęto sobie coś przypomnać, że przecież taką rzeźbę już gdzieś każdy z nich widział.

— Ten model, ten tors, ależ przecież to jest Wenus Medycejska z Luwru!

— A to — wkrzyknął ktoś — to jest rzeźba grecka też z Luwru. A to głowa z czasów renesansu.

Kompromitacja

Zrobił się gwałt i harmider. Przecież to byłaby niesłychana bezczelność! Przecież, jeżeli Kretz jest młody, to stary Klingsland nie mógłby się tak kompormitować. To wywołałoby straszny skandal!

— Nie! — zawołali inni. — Plagjat jest zbyt wyraźny. Pomyłka wykluczona. Jedźmy do Lorenziego (właściciela odlewów gipsowych, rzeźb znajdujących się w Luwrze).

U Lorenziego konferencja miała przebieg błyskawiczny.

— Czy pan zna rzeźbiarza Leopolda Kretza?

— Ależ naturalnie! To mój dobry klient. Niedawno sprzedałem mu odlew Wenus Medycejskiej, rzeźby greckie i jeszcze inne.

Powrócono na wystawę. Polscy artyści zażądali natychmiastowego usunięcia rzeźby pod grozą wycofania wszystkich eksponatów artystów polskich z wystawy.

Protest artystów

Żądania tego nie spełniono — wobec czego artyści polscy zebrali się w redakcji „Gazette des Beaux Arts", gdzie sporządzili protokuł stwierdzający, że rzeźby p. Kretza są plagjatami ze zmniejszonych odlewów antycznych rzeźb. Protokół podpisał p. Lorenzi oraz artyści Franciszka Blatt, Wanda Jurgielewicz, Czesław Czedekowski, Stefan Szembek, Moszczyński, Józef Klukowski, Cytrynowicz i nawet Moryc Lipszyc! Odpisy protokułów postanowiono wysłać do wszystkich artystycznych instytucyj w Polsce!

Co na to p. Klingsland?

„To antysemityzm"

Rzuca się, jak ranny zwierz wykrzykując:

— Co to jest? Co to znaczy? Ja im pokażę portesty! To robota endecka! To antysemityzm, to rasizm, to czarnosecińsfwo! To mają być Piłsudczcy? My się dowiemy, jak na gruncie paryskim działa propaganda antysanacyjna, jak tu przenika taki zgaśnięty świat, taki Dmowski, taki Nowaczyński! A temu Lipszycowi, który będąc sam żydem podpisał antyżydowskie protokóły, to wartoby nabić ładny kawałek pyska! To ma być solidarność? Ja się pytam, gdzie ta solidarność?

Interes był ubity

— Szlagby to trafił! — mówił do najbliższych przyjaciół. — Człowiek miał zostać komisarzem polskim na wystawie światowej w 1937 r., inte-

res był ubity, nazwisko wyreklamowane w „Porranniaku" i „Wiadomościach", a tu taki skandal z tym pupilem, z tym Kretzem! Szwy pozostawił! Leń jeden! Musiał leźć z taką partacką robotą, ausgerechnet na wernisaż.

— Jeszcze z tego będą nieprzyjemności. Ja mam złe przeczucie! Jeszcze to puszczą do prasy!

P. Klingsland miał rację.

Nareszcie powinny się zacząć nieprzyjemności dla takich promotorów sztuki polskiej w Paryżu i szowinistyczno - rasistowskiej propagandy sztuki, panów Arensonów i Klingslandów, fałszujących polskie etykiety na polu sztuki i kultury.

Jawna grozba reakcji!

„Zahartowane polskie żydostwo zareaguje na narzuconą mu rasistowską walkę"

Co to jest „pesymizm galutowy"? Co to jest „galut"? „Galut" oznacza w języku żydowskim diasporę, czyli kraje rozproszenia (żydowskiego). „Pesymizm galutowy" w Polsce, to pesymizm tych żydów ,którzy nie wierzą w możność utrzymania siły żydowskiej w Polsce w stanie dzisiejszym, a tembardziej w jej dalszy rozwój i rozrost, i wskutek tego są za przyśpieszonem wychodźtwem żydów z Polski do Palestyny i wogóle zagranicę.

Jak wiadomo, prasa antysemicka reprezentuje pogląd, że do załatwienia sprawy żydowskiej w Polsce nie wystarczą środki, zastosowane w Niemczech, bo tam jest odsetek żydów minimalny, u nas zaś wynosi on blisko 10 procent(wskutek czego naród polski nie może spocząć, póki Polska nie pozbędzie się tak anormalnego nadmiaru żydów.

Jest rzeczą pożądaną, by to żydzi sami zrozumieli i sami — ewentualnie przy pomocy czynników międzynarodowych — zabrali się do dzieła dobrowolnej emigracji żydowskiej na wielką skalę, niż, żeby czekać mieli, aż przyjdzie chwila, w której państwo polskie w celu odzyskania oddechu swobodnego postara się o to, by żywioł żydowski w przeważającej części zniknął z jego obszaru.

Tę twardą konieczność zaczynają już rozumieć niektórzy bardziej przewidujący przywódcy żydowscy. Przytaczaliśmy tego przykłady. Przeciwko tym głosom żydowskim, jako przeciwko „pesymizmowi galutowemu", podnosi się sprzeciw zaciekłych prowodyrów żydostwa, stojących na stanowisku, że na to jest naród polski, by jego kosztem żył i tuczył się naród żydowski. Placówką czołową tego zaciekłego, fanatycznego żydostwa jest tygodnik „Pojzner Sztyme", o którego niedawnem powstaniu donosilimy.

„Pojzner Sztyme" w następujący sposób przeciwstawia się „pesymizmowi galutowemu":

„Pogląd ten (ów „pesymizm galutowy") realizowany w praktyce oznacza powolną likwidację placówek ekonomicznych żydów w Polsce, likwidację placówek i instytucyj kulturalnych, a co najważniejsze, znaczne ograniczenie zakresu i osłabienie polityki żydowskiej w Polsce. Jest to w prostej linji konsekwencja pesymizmu galutowego. Trzeba zaznaczyć, że realne wyniki tego pesymizmu galutowego w ostatnich latach są wprost olbrzymie. Najlepiej zaobserwować to można w dziedzinie polityki.

„Pesymizm galutowy mówił naszej ludności, że czynna polityka w kraju jest bezowocna i niecelowa, gdyż i tak antysemityzm rujnuje żydów, że nasz rozwój ekonomiczny w kraju jest oparty na nietrwałych podstawach i niejednokrotnie fikcyjny. A wniosek z tego wszystkiego był: likwidacja galutu i przerzucenie wszystkich sił na emigrację! Pesymizm ten i wnioski zeń płynące są, objektywnie biorąc, wodą na młyn endeków...."

„Pojzner Sztyme" wywodzi dalej, że mowy być nie może o tem, by do Palestyny wyemigrowało w krótkim czasie trzy i pół miljona żydów, lub choćby połowa tej liczby; zataja jednak, że nietylko Polacy, ale i owi żydowscy „pesymiści galutowi" przewidują wyraźnie przyznanie żydom także innych obszarów kolonizacyjnych. To byłoby prawdziwie wdzięczne zadanie dla Ligi Narodów.

Następnie organ żydów poznańskich z ulicy Wronieckiej wykrzykuje zuchwale na „ignarancję" antysemitów, którym rzekomo nie wiadomo jest, że „kwestja żydowska w Polsce socjalnie zgoła inaczej wygląda, niżeli w Niemczech", bo tam żydzi znajdują się w wolnych zawodach i częściowo w handlu i finansach, a „w Polsce kwestja żydowska stanowi kwestję olbrzymiego proletarjatu żydowskiego, drobnomieszczaństwa, rzemieślników, producentów, kupców, wolnych zawodów, które to warstwy organicznie są związane z produkcją przemysłową w Polsce".

Otóż antysemici nietylko to wiedzą, ale właśnie dlatego, że to wiedzą, wysnuwają stąd wniosek, że w Polsce nie wystarcza naśladować wzoru niemieckiego.

Oczywiście jest bardzo grubą przesadą, że trzy i pół miljona żydów jest w Polsce związanych z produkcją przemysłową. Ale, — niech się „Pojzner Sztyme" nie obawia — antysemici pamiętają o konieczności „oczyszczenia przemysłu krajowego z fatalnego zażydzenia!

Organ żydów poznańskich nie ogranicza się do zwalczania „pesymizmu galutowego" u odnośnych żydów i do ujadania na antysemitów, — posuwa się on dalej i grozi Polsce innem, niż w Niemczech, „zareagowaniem zahartowanego polskiego żydostwa na narzuconą mu rasistowską walkę". Groźba brzmi dosłownie tak:

„Jeśli żydostwo niemieckie było częściowo zasymilowane i nieprzyzwyczajone do walki o prawa socjalne i narodowe, jeśli psychologicznie było niejako uległe, to żydostwo polskie, zahartowane w długiej walce o swoje prawa, inaczej potrafi zareagować na narzuconą mu rasistowską walkę".

Poczem następuje wyrażenie „olbrzymiej historycznej pretensji do żydostwa niemieckiego, że tak prędko uległo".

A więc: niezasymilowane, przyzwyczajone do walki, nieuległe, zahartowane żydostwo polskie — zareaguje...

Ale, jeżeli „Pojzner Sztyme" sądzi, że tej groźby żydowskiej Polska narodowa się ulęknię, to łudzi się, jak żydzi w dziejach swych często się łudzili.

Dobrze w każdym razie stało się, że organ żydów poznańskich wystąpił z jawną groźbą reakcji „na narzuconą rasistowską walkę": sprawa stoi na przyszłość jasno dla obu stron.

(„Orędownik")

Hasło „KUPUJ u POLAKA" — doprowadzi do zwycięstwa

Jak Polska długa i szeroka, w chacie, sklepie, czy warsztacie tworzą się siły do kontrofenzywy z ogarniającym kraj ze wszystkich stron zalewem żydowskim.

Od dziesiątków lat ustępujemy z pola walki, addając bez większych wysiłków samoobrony nasze nieliczne twierdze gospodarcze, przemysłowe i handlowe, a szeroko porozstawiane pikiety rzemieślnicze giną pod obuchem własnej niezgody i braku łączności między sobą.

Społeczeństwo zdrowo myślące, a zwłaszcza najbardziej rwąca się do czynu młodzież, od lat patrzy na ten odwrót niegodny sarmatów.

Wychowani w niepodległej Polsce, karmieni legendą heroicznych zmagań z zaborcami, nie mogą znieść widoku polipa, które szeroko rozstawionemi mackami systematycznie zagarnia nasze ośrodki przemysłowe, gospodarcze, handlowe i rzemieślnicze, spychając żołnierzy pracy i płacy z tych placówek w szeregi głodnych rzesz bezrobotnych.

I nic dziwnego, jeżeli ta najmłodsza generacja mało znaczącemi demonstracjami wyraża swój sprzeciw przeciwko istniejącemu stanowi rzeczy. Jest to tylko sygnał, dla jednostek z tej młodzieży najbardziej wartościowych, że czas już najwyższy odsunąć starych, sterczałych wodzów cofającej się armji, a samemu objąć komendę i przejść do kontrofenzywy.

Na zdobytych odcinkach jaknajdalej wysuwane placówki zakładają polskie warsztaty pracy i polskie spółdzielnie. Walka jest ciężka, lecz przy pomocy najszerszych mas ludności, niosącej dumnie transparnte z napisem: „Kupuj u Polaka". zwycięstwo wcześniej czy później stanie się udziałem wszystkich.

Na froncie walki z okupacją żydowską, przygotowywane jest naturalnie na dumne afiszowanie się przez izraelitów „obywatelstwem polskiem". Przywileje, jakie daje „obywatelstwo" są bardzo dla nas niebezpieczne, jeżeli to „obywatelstwo" jest także udziałem żydów.

Żyd będąc „obywatelem polskim" ma prawo kupować i sprzedawać domy, zakładać fabryki i przedsiębiorstwa, czy otwierać banki, z których przez płatnych agentów pożycza na lichwiarskie procenty pieniądze potrzebującym „gojom", by później przez oddział P. K. O. w Tel-Avivie bogacić Palestynę.

Żydy oszust, kasiarz, złodziej i bandyta, fałszerz pieniędzy i hochstapler, kompromituje Polskę zagranicą, gdy pisma tamtejsze opisujące podobne wypadki w tytułach na pierwszej stronie nieomieszkują dodawać tłustym drukiem: „Obywatel Polski, Srul Kon fałszerz 20-frankówek".

Że to nie podnosi prestige'u Narodu Polskiego u obcych, nie potrzebujemy dowodzić.

Wymieniliśmy tylko „kwiatek" żydów, którzy puszą się „obywatelstwem polskiem" uzyskanem prawem kaduka.

I dlatego w interesie Narodu Polskiego, jak i Rządu, który reprezentuje ten Naród, jest jaknajrychlejsze dopomożenie nam, byśmy w walce z zalewem żydowskim zwycięźyli w jaknajszybszym czasie.

I na nich przychodzi Koniec

Masowe bankructwa fabrykantów żydowskich

Korespondent łódzki żargonowego „Hajntu" z dnia 13 b. m. donosi z Łodzi, co następuje:

„Do Łodzi dotarła wiadomość, że warszawska firma manufaktury Hersz Piwal zawiesiła wypłaty. Długi firmy wynoszą podobno 200 tysięcy zł. — Wieści o bankructwach żydów nadchodzą z Bydgoszczy i wielu innych miast w poznańskiem i na Pomorzu".

Od siebie dodajemy, że doniesienia łódzkiego korespondenta „Hajnta" polegają na prawdzie. Nasze informacje idą jeszcze dalej. Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że na skutek bojkotu gospodarczego żydów w Wielkopolsce i na Pomorzu wszystkie placówki handlowe żydowskie są zagrożone.

Wśród brodatych czytelników „Hajnta" wiadomość ta wzbudzi niewątpliwie wielki niepokój i przerażenie. Ostatnie zdanie świadczy bowiem wyraźnie, że z rąk żydowskich geszefciarzy wymyka się teren, o którego opanowanie dążyli i dążą wszelkiemi siłami, że województwa poznańskie i pomorskie są nietylko nadal niezdobytym bastjonem, o który rozbija się bezsilnie zalew żydowskich intruzów, ale zaczynają ponadto stawiać temu zalewowi zdecydowany opór w dziedzne gospodarczej.

Dla nas lakoniczna notatka żargonowego dziennika ma znaczenie doniosłe. Dobitnie przebija z niej fakt, że uświadomienie żydowskiego niebezpieczeństwa zatacza coraz szersze kręgi w społeczeństwie polskiem i że wysiłki nasze w tym kierunku nie idą na marne. Społeczeństwo województw zachodnich jest bezspornie zwarte i jednolite, oraz przepojone duchem narodowym. Może zbyt mało jednak zwracało uwagi dotychczas na krecią robotę żydowskich kombinatorów, którzy skrycie, mrokami nocy osłonięci, przesiąkali po jednemu do miast zachodnich, aby i tam opanować potrochu handel i przemysł. Ale przeliczyli się w swych rachunkach — i teraz muszą pospiesznie rejterować, poparzyli sobie w dodatku brudne palce.

Ocknął się wielkopolski kupiec i producent, tworząc jednolity i zdecydowany front przeciw konkurencji przybyszów semickich, ocknął się też wielkopolski nabywca, szary człowiek, przelewający się codziennym strumieniem przez składy i interesy. I mocno chwycił się hasła: Polak — kupuje u Polaka! Rezultat nie kazał na siebie długo czekać. Żydowski żargonowiec donosi o porażce swych rodaków-geszefciarzy na ziemiach zachodnich.

Życzymy im z całego serca, aby jak najprędzej wynieśli się z poznańskiego Egiptu — do jakiejkolwiek bądź ziemi obiecanej. Wielkopolskie i pomorskie kupiectwo — musi zaś zostać, tak jak było, — rdzennie polskie i narodowe. Za przykładem Wielkopolski i Pomorza, idą już pozostałe dzielnice Polski. Bliski jest dzień, kiedy handel w Polsce znajdzie się wyłącznie i niepodzielnie w rękach Polaków.

Żyd Kryczewski i Spółka...

Dzisiejsze wpływy żydostwa i obcego kapitału w Polsce mają swe źródło nietylko w sile zawładniętego kapitału, ale także i to w największym stopniu, w powszechnej głupocie społeczeństwa i złej woli jednostek, które objęły ważne stanowiska w hierarchji państwowej. Głupota i złe instynkty przyczyniły się do tego, że obcy czuje się u nas dobrze, a Polak cierpi niedostatek. Z każdym jednak dniem rośnie świadomość narodowa. Szary polski dół przyciśnięty smutną rzeczywistością dnia uczy się myśleć po polsku. Zajścia z żydami na uniwersytetach, głuche odgłosy bojkotu żydów w różnych miejscowościach Polski — są tego niezbitym dowodem. Nędza polska organizuje się duchowo, narazie, lecz w najbliższej przyszłości stanie do zdecydowanej rozgrywki zorganizowana, karna i świadoma swych praw i obowiązków. Dzień świtania bliski.... Żydzi, i sfora obcych bogaczy czuje to dobrze i wytęża swe siły ażeby dzień wyzwolenia się Polaka z ich macek odwlec na później. Już i oni nie wierzą w to, by istniejący stan rzeczy mógł się utrzymać zawsze. Oni w skrytych swych myślach pogodzili się już z nieuknioną rzeczywistością, ale w naszych rodaków starają się wmówić, że tak, jak jest, być musi. Zapomocą prasy i siły pieniądza, oraz fałszywie pojętej tolerancji ogólnoludzkiej pozyskują wśród naszych braci poplecznikόw. Naiwni a syci, łaknący godności i zaszczytów, miernoty i karjerowicze przyszłość Polski opierają na żydach, gdyż im zdaje, że w ten sposób zabezpieczą sobie trwały dostatek. Jest to smutne, ale prawdziwe. Najsmutniejszem jest w tem fakt, że ci co żydów popierają, robią to w większości dla osobistego interesu, z całą świadomością, że na tem cierpi Polak.

Ale nietylko w życiu politycznem i społecznem egoizm święci triumfy. W stosunkach gospodarczych i handlowych jest to samo. Nadzieja zysku otwiera nie jedne drzwi żydowi, które przed Polakiem są zamknięte.

Oto na terenie Zagłębia i Górnego Śląska do kopalń wszelkie prawie dostawy uskuteczniają żydzi. Próżne są zabiegi Polaków oferujących swój towar. Żydzi cieszą się specjalnemi względami. Dlaczego, zapytują siebie Polacy? Może towar... Nie! Może cena.... Nie! A jednak.... Naszą odpowiedzią na to pytanie będzie przedstawienie jednego z tych dostawców emigranta ruskiego żyda Kryczewskiego. Żyd Kryczewski ma szczęście nie dlatego, że dostarcza dobry towar i daje przystępne ceny, lecz i jedynie dlatego, że ma spółkę ze szwagierką wysokiego urzędnika z ministerstwa. Dzięki tej spółce żyd Kryczewski może z powodzeniem konkurować z Polakiem.

Jakie argumenty torują innym żydom drogę do dostaw i zarobku? Na to pytanie mogliby udzielić wyczerpującej odpowiedzi właściciele kopalń gdyby to byli Polacy, i swe interesa prowadzili jak należy. Niestety, baroni węglowi, jak zresztą cały wielki kapitał ma wiele, za wiele grzechów wobec Polaka i Polski, aby nie potrzebował liczyć się z tym czy innym kombinatorem.

Biorąc pod rozwagę panujące stosunki trzeba sobie śmiało i otwarcie powiedzieć, że pracujący Polak musi walczyć nietylko z żydem i obcym bogaczem, ale również z ich wspólnikami.

Podhale odżydza się.

Na szlaku Żywiec - Kęty

Miasto Żywiec znane jest z tego, że w swych murach nie posiada ani jednego mieszkańca mojżeszowego wyznania. Przez całe wieki miasto broniło się przed najazdem żydów, i dziś, w przededniu odrodzenia narodowego, może się poszczycić, że tradycji ojców nie zaprzepaściło. Może świecić całej Polsce przykładem, że bez żydów można istnieć. Jest bodaj jedynem miastem w Polsce. Miastem bez żydów. Dla przeciętnego śmiertelnika może się to wydać nieprawdopodobnem, że Żywiec jest nietylko stolicą Podhala, ale także polską stolicą antysemityzmu. Można wiele zarzucić Żywczanom. Trzeba ich nawet krytykować za to, że omijają sklepy swych współbraci, a zakupy dokonują u żydów w Zabłociu, że się przyjaźnią z żydami i t. d., ale każdy Polak musi sobie i swym dzieciom życzyć, by tradycja miasta Żywca stała się własnością wszystkich miast i miasteczek polskich, by wreszcie cała Polska przyjęła ten przywilej za prawo i obowiązek.

Również powiat żywiecki chociaż mocno zażydzony i ubogi prowadzi energiczną walkę z żydostwem. W roku 1923 doszło do wystąpień antyżydowskich, okupionych krwią i długiem więzieniem Polaków. Nic jednak nie jest w stanie powstrzymać wzrostu antysemityzmu. Na Podhalu zwłaszcza po wsiach ludność odnosi się tylko do żydów niechętnie. Są takie gminy, gdzie dawniej było po kilka sklepów żydowskich, dobrze prosperujących, dziś albo jest ich mniej, albo ich jutro nie będzie. Coraz mniej tych co do żyda idą po towar. Żydzi wynoszą się do miast, gdzie znajdują jeszcze pole do robienia interesów, ale i tu niedługo im zacznie być duszno. Tak jest — to nie przesada! Weźmy dla przykładu miasto Kęty, pow. bialski.

Kęty, miasto małe, ale bardzo miłe, rozłożone tak jak Żywiec po prawej stronie rzeki Soły, pod rządami obecnego burmistrza E. Zajączka, znanego fabrykanta sukna zostało doprowadzone do porządku. Ulice pokryły się brukami, uruchomiono elektrownie. Wybudowano most na Sole, który połączył miasto z przepiękną oazą wypoczynkową — Podlesiem. Ale nietylko bardzo wiele zyskało miasto w czasie urzędowania p. Zajączka. Całokształt jego działalności może być wzorem dla wszystkich włodaży miast w Polsce. Jest to pierwszy zdaje się burmistrz w Polsce, który pracując dla dobra swych mieszkańców, nie zapomniał o najważniejszej sprawie. — Burmistrz miasta Kęt stanął otwarcie do walki z supremacją żydów w mieście. Jako przemysłowiec i burmistrz, a zarazem dobry i uczciwy Polak, miał możność wyrobić sobie zdanie o żydach, i stąd wyciągnąć odpowiednie wnioski. Pierwszym krokiem do odżydzenia miasta było założenie składu bławatnego. Dotąd handel bławatny oraz handel żelaza, sklepy i sukna i t. p. należały niepodzielnie do żydów. Rynek cały oblepiony był dosłownie żydami, którzy mieli, zdawało się, niewzruszony monopol handlu w swych łapach.

Śmiały czyn burmistrza kęckiego wywołał żywe uznanie wśród polskiego społeczeństwa na terenie miasta i odbił się radosnym echem daleko po wioskach, wśród ludu szarego, o czem świadczą listy nadesłane do naszej redakcji.

Gdyby podobnych burmistrzów było w Polsce więcej, miasta nasze prędko zmieniłyby swe oblicze. A wśród nas byłoby mniej głodnej i obdartej nędzy.

To też wśród życzeń noworocznych stawiamy apel: Rodacy równajcie w roku 1936 na Żywiec wzorem Kęt.

Podhalanin.

Zawiedzione nadzieje

żydowski „Nowy Dziennik" z dnia 8. 12. ub. r. w artykule pt.: „p. Marchlewski i p. Rajchman" snuje trwożliwe refleksje na temat antysemickich nastrojów obecnego sejmu.

Zdawaćby się mogło, że po zlikwidowaniu „partyjnictwa" i wstrzymaniu się endecji i jej antysemickich przybudówek od wyborów sejmowych przejdą też do historji popisy antyżydowskie z trybuny sejmowej, a hasła nienawiści rasowej i zoologicznego antysemityzmu nie będą miały wyznawców w opartym na nowej ordynacji wyborczej Sejmu.

Kłam tym przypuszczeniom zadał poseł Marchlewski z Grudziądza, który — widocznie z braku innego tematu i ad captandam benevolenciam swych pomorskich wyborców — uważał za stosowne wdać się w polemikę z posłem rab. Rubinsteinem na temat kwestji żydowskiej.

P. Marchlewski głosi ni mniej, ni więcej, jako hasło numerus clausus dla żydów — w kupiectwie. Zapowiedź p. Marchlewskiego, że „wkrótce przystąpimy do rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce w myśl polskiej racji stanu" — brzmi niby surma bojowa, p. Bieleckiego lub innego bojowego „narodowca".

A potem żałosne westnienie:

„Ale niestety p. Marchlewski nawet w Sejmie doczekał się uznania dla swego stanowiska. Tak się złożyło, że przy wyborze komisji spraw zagranicznych między nim a b. ministrem przemysłu i handlu p. Floyar-Rajchmanem doszło do ściślejszego wyboru, przyczem pos. Marchlewski przeszedł przytłaczającą większością głosów. Niewiadomo, co przy tym wy borze większą odegrało rolę: antypatja większości Sejmu do b. min. Floyara-Rajchmana (jak wiadomo, niearyjczyka), czy też sympatja do p. Marchlewskiego, który w dniu swego żydożerczego debiutu w Sejmie odniósł triumf nad b. ministrem".

Na zakończenie „dziwna refleksja":

„Pech p. Rajchmana, zestawiony z sukcesem p. Marchlewskiego budzić musi dziwne refleksje o nastrojach obecnego Sejmu".

Nareszcie przejrzeliście, żydy! Tem lepiej dla nas....

PRZED GASZENIEM KOTŁÓW. Wiele kopalń stoi przed zamknięciem, wiele przed zalaniem i całkowitem zniszczeniem. Robotnicy masowo pójdą na bruk... Uważamy za swój obowiązek podnieść głos ostrzeżenia. Nie można reformować kawałkami! — wtedy bowiem straci Polska, straci robotnik polski, a zarobi obcy giełdziarz, mający najbardziej zmechanizowany warsztat. Zamknięcie wywozu dewiz i złotych — sekwestry sądowe — przejęcie wielkokapitalistycznych przedsiębiorstw przez państwo: oto najbliższe etapy! Dajcie na kierowników uczciwego polskiego technika i ekonomistę, polskiego patrjotę, a nie sanacyjnego posadkowicza. Robotnik wtedy i tylko wtedy znajdzie pracę. A polscy obywatele przestaną być dziadami, z którymi świat nie potrzebuje się liczyć.

W kilku wierszach.

Sejm. Jest to instytucja, która nas nic a nic nie obchodzi. Absolutnie nic. Niech sobie co chce gada, niech lansuje w prasie jakieś niby dyskusje, niby spory, niby głosowania, — było to wszystko, jest i będzie zupełnie obojętne. Ostatnio zaczyna się tam tworzyć grupa peowiacko - legjonowa, niby niezależna od starosanacji, ale każdy orjentujący się człowiek zgóry wie, że z tych dawno przebrzmiałych wspomnień nic się nie stworzy. Z tej mąki chleba już nie będzie. Obliczywszy wydatki na sejm i senat będzie tego z 10 miljonów rocznie. Wyrzucone pieniądze!...

Co decyduje. Świat cały został zdumiony przez nagły zwrot polityki angielskiej. Oto z dnia na dzień Anglicy przestali popierać Abisyńczyków i zaofiarowali ugodę z Włochami. Jaka jest tego przyczyna? Na ten temat chodzą dwojakie słuchy: jedni mówią, że w łonie lotników włoskich utworzyła się „brygada śmierci", złożona z 200 najwybitniejszych lotników, którzy przysięgli sobie, że rzucą się ze swoimi samolotami, napełnionemi wybuchowym materjałem, na angielską flotę. Sami zginą, ale rozbiją w proch morską potęgę Anglji. Drudzy, zdaje się lepiej poinformowani, twierdzą, że pojednawczość Anglików ma źródło w Niemczech. Zbrojenia niemieckie idą całą parą i zagrażają nawet potędze angielskiej. Miesięcznie produkcja samych czołgów dla armji niemieckiej wynosi 500 czołgów.

Oto co decyduje! Nie słuszność, nie mądrość, lecz siła. A siła w naszych warunkach to technika i przemysł. „Za industrjalizacją"! Rozumie się, siła narodu może wytworzyć się tylko po zjednoczeniu narodu ol oło wielkiej idei.

Zagadka. Co to jest: kilkudziesięciu bogatych i sprytnych żydów i półżydów, — kilkaset polskich draniów, — kilka tysięcy polskich durniów? Redakcja wstrzymuje się od rozwiązania zagadki.

SKONFISKOWANO

Palenie akt. Pobodno BB. chce spalić swoje akta. Byłaby to hańba, jakiej świat nie widział. Mieliście odwagę dyrygować i brać pieniądze, miejcie odwagę odpowiadać.

Staroendeckie rozumowanie. Nie można powiedzieć, ażeby pomiędzy młodszymi i ruchliwszymi endekami nie było ludzi uczciwych i dalej patrzących. Ale z jakiegoś niezrozumiałego powodu boją się wyciągnięcia ostatecznych konsekwencyj. Słuszność mają twierdząc, że polski robotnik zaczyna rozumieć sytuację pomimo rozpaczliwych wysiłków żydowsko - kapitalistyczno - socjalistycznego „wspólnego frontu". Mają rację, twierdząc, że dawniej polski chłop sam sobie tkał koszulę, a dzisiaj mamy w Żyrardowie Boussaca, a w Krośnie drugiego żyda Rajchenbauma z ich wielkimi maszynami, chłop zaś jest bez koszuli. Zapytajmy jednak panów endeków, czy mamy zniszczyć wielkie zakłady Boussaca i Rajchenbauma? Czy mamy chłopa zasadzić do tkania sobie koszuli na ręcznych krosnach?! Nie! Panów Boussaca i Rejchenbauma trzeba wywłaszczyć, wielkokapitalistyczne przedsiębiorstwa spolszczyć przez upaństwowienie i wtedy dopiero wszyscy będziemy mieli koszule.

Co czytać. Nie brać do ręki łódzkiego „Expresa", bo to organ żydowskich kapitalistów. Nie brać do ręki żydowsko - sanacyjnego „Expresu Zagłębia". Nie brać do ręki francusko-kapitalistycznego „Kurjera Zachodniego", który poważne kwestje zbywa kiepskiemi dowcipami. Dla kogo z naszych rodaków nie wystarcza „Polska Karta", która dopiero w przyszłości (mamy nadzieję niedalekiej) zamieni się na dziennik, niech czyta ostatecznie „Goniec Warszawski" lub „Orędownik" poznański. Pisma te należy czytać krytycznie, bo nie mają one jeszcze zdrowego poglądu na sprawy wielkokapitalistyczne. Nadmieniamy, że najświeższe wiadomości czytelnik może znaleźć w „Gońcu Warszawskim", który jest pismem bardzo ruchliwem.

Na gwiazdkę „Grabarzom"

W numerze poprzednim i bieżącym na łamach „Polskiej Karty" nie zamieściliśmy stałej rubryki — „Grabarze". Cały materjał wyjątkowo bogaty odłożyliśmy do teki redakcyjnej i dopiero w następnych n-rach zamieścimy. Postąpiliśmy tak dlatego, że po pierwsze pragnęliśmy oszczędzić przykrości tym wszystkim, którzy żydów popierają, u których na stole wigilijnym znalazły się artykuły zakupione u żydów, — po drugie, co najważniejsze, w okresie świątecznym niechcieliśmy brukać szpalt naszego pisma nazwiskami żydofilów.

Pan Kolar skarży...

Frydolin Kolar, obokrajowiec, nadinżynier firmy Babcock i Zieleniewski (obcy kapitał) czując się obrażonym treścią artykułu zamieszczonego w rubryce „Grabarze" Nr. 43 „Polskiej Karty" wniósł do sądu okręgowego, za pośrednictwem adwokata Janczewskiego skargę przeciwko naszemu redaktorowi.

O przebiegu sprawy i jej zakończeniu nieomieszkamy P. T. Czytelników obszernie poinformować.

DOSIEGO ROKU ŻYCZĄ P. T. KLIENTOM I ODBIORCOM następujące firmy:

Zakład krawiecki Franciszka Motłocha, Sosnowiec, ul. Dałeka 8.

Zakład szewski, Adam Farbiszewski, Sosnowiec, Konopnickiej 4.

Skład skór i przyborów szewskich, Stan. Gorol, Sosnowiec, Piłsudskiego 27 róg Grabowej.

Skład Galenterji damskiej i meskiej, Felicji Radosińskiej, ul. Prez. Mościckiego 8.

„Żel-Metal" skup i sprzedaż starego żelaza, Sosnowiec, Piłsudskiego 20

Skład gramofonów, Ludwik Harlak, Sosnowiec, Modrzejowska 37.

Handel win i wódek, towary kol.-spożywcze, Władysław Dyja, Sosnowiec, Miła 7.

Kliszarnia i rysownia „Grafochemja", tel. 14-63, Sosnowiec, ul. Wiejska 8.

Sklep spożywczo - kolonjalny, L. Dubielowa, Sosnowiec, ul. Orla 4.

Fabryka Gilz „Diza" B-ci Płażak-Płażyńskich, Sosnowiec, Wielka 24.

Skład sukna, E. Rosiński, Sosnowiec, ul. Warszawska.

Skład wędlin, St. Kucharski, Sosnowiec, ul. Warszawska 1.

Chrześcijańska Hurtownia Tow. Dobroczynności, Sosnowiec, ul. 3-go Maja.

Fabryka rowerów, K. Baran, Sosnowiec, ul. Modrzejowska.

Wiecha Wincenty, Stolarnia, Sosnowiec, ul. Piłsudskiego

Zakład krawiecki, L. Piasecki, Sosnowiec, 3-go Maja 10.

Zakład krawiecki Stanisława Babskiego, Będzin, ul. Kościuszki 48.

Skład skór, Fr. Nowacki, Będzin, ul. Potockiego 9.

J. Czypionka, sklep towarów kolonjalnych, Szopienice, Rejtana 9.

Drogerja Centralna Wiktorji Trojak, Szopienice, ul. 3-go Maja 1.

Zakład Dentystyczny, Karola Popiela, Mała Dąbrówka, ul. Hallera 6.

Zakład krawiecki, Aleksander Farys, Mała Dąbrówka, ul. Hallera.

Wydawca i redaktor odp. Józef Kojder Sosnowiec Piłsudskiego 20